

Stanisław Górka: Garść wspomnień o Miłowicie Kunińskim

Paweł Rojek określił zmarłego profesora mianem mistrza elegancji. Lepszego określenia nie znajdziemy. Określił go też mianem liberała starej daty. Tak, z dzisiejszej perspektywy był prof. Kuniński starej daty, nie tylko jako liberał. Była w tym jednak nieprzemijająca aktualność i atrakcyjność, sprawiająca, że nie czuło się w nim staroświeckości czy przestarzałości – tak prof. Kunińskiego wspomina dr Stanisław Górka w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Miłowit Kuniński”.

Kiedy miesiąc temu dowiedziałem się o śmierci profesora Miłowita Kunińskiego, wykładowcy i byłego dyrektora Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, ogarnął mnie smutek i dotkliwe poczucie utraty czegoś wartościowego i niepowtarzalnego. Uczucia bynajmniej nie wyjątkowe, sądząc z rozmów z innymi współpracownikami i byłymi studentami profesora. W moim przypadku jest to ponadto poczucie utraty czegoś wartościowego, z czego niewiele się ostatnimi laty korzystało. Zmarły był już emerytem, okazji do spotkań było mniej, w ostatnich latach poważnie chorował, w pewnym momencie wydawało się, że z tego wyszedł... Niestety, tak się nie stało.

W trakcie studiów i później przez niemal trzydzieści lat miałem z nim mniej lub bardziej regularny kontakt za sprawą zbliżonych zainteresowań i wspólnego kręgu znajomych. Jednak w ramach studiów w Instytucie Filozofii uczestniczyłem tylko w jednym kursie, który

prowadził. Były to ćwiczenia z Historii filozofii XVII wieku na drugim roku. Przez większość semestru dyskutowaliśmy *Medytacje o pierwszej filozofii* Kartezjusza. Chociaż „dyskutowali” to przesadne określenie.

Natura polskiego studenta w jego gotowości do aktywnego udziału w dyskusjach na zajęciach jest niezmienna od dziesięcioleci. My też nie byliśmy wyjątkiem. Sytuację dodatkowo pogarszał w-f, który mieliśmy bezpośrednio przed zajęciami. W trakcie tej wspaniałej intelektualnej uczty, spokojny głos doktora Kunińskiego i ciepło pieca kaflowego sprawiały, że nasze zmęczone kopaniem piłki ciała odprężyły się i zapadaliśmy w sen czy błogie stany mu pokrewne, gdzie bezpośrednio obcowaliśmy ze zwodniczymi demonami i filozoficznym problemem odróżnienia snu od jawy.

O wiele lepiej poznałem zainteresowania, poglądy i liczne przymioty ducha zmarłego przy okazji różnych konferencji naukowych i seminariów, zwłaszcza organizowanych przez Ośrodek Myśli Politycznej

Myślę, że w jakimś stopniu onieśmielała nas także rzeczowość prowadzącego. On zaś dobrze radził sobie z zaistniałą sytuacją. Kiedy zdarzało się, że na kolejne pytanie nie następowała odpowiedź pogrążonych w

anabiozie studentów, po odczekaniu minuty czy dwóch, nieporuszony naszą pasywnością, z absolutnym spokojem i rzeczowością sam modelowo odpowiadał na zadane pytanie, tak jakby to jemu zadali je dociekliwi studenci. Nawet jeśli taka sytuacja, w której sam odpowiadał

na zadane przez siebie pytanie, powtarzała się kilka razy z rzędu, nie wytrącało go to z równowagi i nie powodowało wybuchów zniecierpliwienia czy złości. W tamtych czasach, na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych większość zajęć w krakowskim Instytucie Filozofii prowadziła dojrzała naukowo kadra. Ćwiczenia prowadzili nie tylko doktorzy w wieloletnim stażu, jak w przypadku Miłowita Kunińskiego, lecz nawet osoby po habilitacji.

Miałem również okazję zdawać u niego egzamin, który przyjmował w zastępstwie prowadzącego wykład. Egzaminatorem był ani zbyt wymagającym, ani też dającym oceny zbyt łatwo. Zadawał pytania, słuchał odpowiedzi, krótko skomentował i zaproponował ocenę. Wszystko rzeczowo, poważnie, ale bez stwarzania atmosfery grozy. Była w tym egzaminie jakaś łatwość (skądinąd byłem przygotowany), która, jak mogę to po latach ocenić była efektem cech charakteru zmarłego. Jakież więc było moje zdziwienie, kiedy znajomi studenci orientalistyki poinformowali mnie, że u nich doktor Kuniński postawił wiele dwój. Dopiero później do mnie dotarło, że jeśli egzamin z podstawowego kursu filozofii na kierunkach niefilozoficznych przeprowadzać rzetelnie, to dwójce wcale nie są rzadkością. Ponownie jako egzaminator trafił mi się prof. Kuniński na egzaminie doktorskim. Jako jedyny członek komisji zadał pytanie, na które nie odpowiedziałem. Poprosił mnie bym wskazał przedstawicieli pewnego sposobu myślenia, ja zaś byłem w stanie wykazać, że ci, którym ten sposób myślenia zwykle się przypisuje, w rzeczywistości nie są przedstawicielami tego nurtu myśli. Jednak pozytywnej odpowiedzi w warunkach egzaminu nie znalazłem. Jemu zaś chodziło o myśliciela, który w ogóle w potocznej opinii nie jest kojarzony z tym, o co pytał.

Z dzisiejszej perspektywy był prof. Kuniński starej daty, nie tylko jako liberał. Była w tym jednak nieprzemijająca aktualność i atrakcyjność, sprawiająca, że nie czuło się w nim staroświeckości

O wiele lepiej poznałem zainteresowania, poglądy i liczne przymioty ducha zmarłego przy okazji różnych konferencji naukowych, seminariów i innych przedsięwzięć,

zwłaszcza organizowanych przez Ośrodek Myśli Politycznej, którego wieloletnim wiceprezesem, a później prezesem był prof. Kuniński. Na wyliczanie tego wszystkiego nie ma tu ani miejsca, ani czasu potrzebnego, by zrobić to dobrze. Ponownie nie będę oryginalny, wspominając o żywym i głębokim zainteresowaniu zmarłego myślą Friedricha Augusta von Hayeka i szerzej tymi nurtami myśli liberalnej, które charakteryzują się umiarem, przywiązaniem do źródeł, podkreśleniem ewolucyjnego charakteru zmian i niechęcią do konstruktywizmu. Sporo uwagi poświęcał przy tym zagadnieniu samowystarczalności liberalizmu i demokracji, wyraźnie skłaniając się ku stanowisku, że potrzebują one przedliberalnych i przeddemokratycznych podstaw. Podstawy te mają szeroki i niejednolity charakter, tak jak szeroki charakter ma dziedzictwo kulturowe, z którego liberalizm i nowożytna demokracja, jak i cała myśl współczesna wyrastają. Wśród nich znajduje się również podstawa transcendentna.

Profesor łączył taki liberalizm z przywiązaniem do chrześcijaństwa i to również znajdowało silny oddźwięk w jego zainteresowaniach badawczych. Łączyło go to z przedwcześnie zmarłym Mirosławem

Dzielskim, z którym najpierw się przyjaźnił, a potem niestrudzenie propagował jego poglądy i dokonania. Z wymienionych cech widać, że łączy to ten rodzaj liberalizmu z konserwatyzmem. Tak też liberalizm zespałał się w zainteresowaniach i poglądach profesora z konserwatyzmem w stopniu takim, że ciężko było powiedzieć, czy bardziej jest konserwatywnym liberałem, czy liberalnym konserwatystą. W każdym razie od liberalizmu prof. Kuniński się nie odżegnywał i przy zbyt niesprawiedliwych atakach osób z jego środowiska intelektualnego liberalizmu bronił.

Jednak tym, co wywarło na mnie największe wrażenie były jego przymioty, w tym kultura osobista profesora. Poczynając od żywego zainteresowania poglądami rozmówcy, co z wiekiem bywa przecież coraz trudniejsze, przez niestrudzoną gotowość do wyjaśnień i odpowiedzi na pytania, po życzliwość, skromność, umiar i rzeczowość w prezentowaniu własnych poglądów i w odpowiedzi na głosy oponentów. Nie było w nim napastliwości, agresji, okazywania wyższości, pychy. Było natomiast pochylenie się nad drugim człowiekiem, tak w kwestiach intelektualnych, jak i humanitarnych.

Paweł Rojek określił zmarłego profesora mianem mistrza elegancji. Lepszego określenia nie znajdziemy

Był Miłowit Kuniński modelowym przykładem opanowania we wszystkich sytuacjach, w jakich miałem okazję go

widzieć. W połączeniu z cechami powierzchowności (brak nerwowości, nawet w ruchach, tembr głosu, swoisty *charme*) dawało to niesamowity

efekt, wywierało piorunujące wrażenie. Był osobą, w obecności której dobrze się przebywało, co – jak wiemy – nie jest takie częste w przypadku naukowców czy osób zajmujących się polityką.

Paweł Rojek określił zmarłego profesora mianem mistrza elegancji. Lepszego określenia nie znajdziemy. Określił go też mianem liberała starej daty. Tak, z dzisiejszej perspektywy był prof. Kuniński starej daty, nie tylko jako liberał. Była w tym jednak nieprzemijająca aktualność i atrakcyjność, sprawiająca, że nie czuło się w nim staroświeckości czy przestarzałości.

Zrozumiałe jest, że wspominając osoby świeżo zmarłe wybieramy pozytywne aspekty ich ziemskiego peregrynowania. Jakkolwiek mocno zastanawiałem się przez ostatni miesiąc nad osobą zmarłego profesora Kunińskiego, nie znajduję ani jednego przykrego wspomnienia, zgrzytu czy zawodu. Nie twierdzę, że na pewno żadnego cienia nie było. Zresztą syn profesora w swej mowie pogrzebowej ukazał nam go od strony ludzkiej, a więc również mniej posągowej. Po prostu ja miałem szczęście znać go takim, jak opisałem to w tym wspomnieniu.

dr Stanisław Górka

Fot. portal Uniwersytetu Jagiellońskiego